

prof. dr hab. FRANCISZEK ZIEJKA

Członek PAU

WYKSZTAŁCENIE JAKO DROGA DO ELITY

Pochodząc od Adama, wszyscy jesteśmy jednakowo szlachetni albo jednakowo nieszlachetni, a szlachcicem jest ten, którego uszlachca własna cnota.

Stanisław ze Skalbmierza, pierwszy rektor
odnowionej w 1400 r. Akademii Krakowskiej¹

Od organizatorów konferencji otrzymałem propozycję, aby przypomnieć zjawisko, którego symbolem stał się prof. Stanisław Pigoń: proces wzbogacania polskiej elity naukowej o ludzi, których przodkowie przez całe wieki nie posiadali właściwie żadnych praw, a którzy w 2. połowie XIX w. pojawili się w życiu naukowym polskim w licznym zastępie. Zwrócono się w tej sprawie do mnie, bowiem zajmowałem się tą problematyką przed ponad dwudziestu laty². Problematyka ta nie jest nowa, od kilku dziesięcioleci prowadzone bowiem są głównie na Uniwersytecie Jagiellońskim badania źródłowe na temat studiów na Uniwersytecie Krakowskim słuchaczy wywodzących się z różnych

¹ Cyt. za: Z. Kozłowska-Budkowa, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Grunwaldu*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne” 1981, z. 8, s. 61.

² Por. F. Ziejka, *Nauce i ludziom przypisani* [w:] tegoż, *Poeci, misjonarze, uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej*, Kraków 1998; F. Ziejka, *Odzyskane obywatelstwo chłopów polskich* [w:] tegoż, *Miasto poetów. Studia i szkice*, Kraków 2005, ss. 345–356.

grup społecznych, w tym – ze środowiska chłopskiego. W 1964 roku, tzn. w okresie jubileuszu 600-lecia fundacji Uniwersytetu Jagiellońskiego, „przecierali” ścieżki przyszłym badaczom tej problematyki: Irena Kaniewska, Wacław Urban oraz Andrzej Wyczański³. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku kontynuował te badania Zdzisław Pietrzyk, autor monografii: *Wykształceni synowie chłopscy w Małopolsce w okresie późnego Odrodzenia*⁴. Mają swój udział w tych badaniach także inni historycy, m.in. Marian Chachaj, znany lubelski badacz peregrynacji edukacyjnych z czasów Pierwszej Rzeczypospolitej⁵ oraz Janusz Sondel, historyk prawa rzymskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego⁶. Nową kartę w badaniach źródłowych tej problematyki podjął przed blisko dwudziestu laty Andrzej Banach z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Efektem jego wieloletnich studiów są dwie obszernie, bardzo ważne książki poświęcone obecności studentów pochodzenia chłopskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w epoce autonomii galicyjskiej⁷.

Przywołany wyżej Marian Chachaj obliczył, że w wieku XVI średnio 10% ogółu studentów Akademii Krakowskiej wywodziło się z chłopskiego stanu. Badacz podał przy tym ważną informację: iż co dziesiąty z nich zdobywał stopnie naukowe. Oczywiście, w dawnej Polsce zdecydowana większość wywodzących się z chłopskich rodzin studentów wybierała drogę kariery kościelnej, przyjmując święcenia. Ponieważ jednak właściwie niemożliwe było, aby nieszlachcic mógł otrzymać przynależne proboszczom lub kanonikom beneficjum, zostawali oni wikariuszami, albo... kontynuowali studia i robili karierę naukową. Tych drugich było niemało, ale przynajmniej kilka nazwisk godzi

³ Por. I. Kaniewska, *Młodzież Uniwersytetu Krakowskiego w latach 1510–1560. Studium Statystyczne* [w:] I. Kaniewska, R. Żelewski, W. Urban, *Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego w dobie Renesansu*, Kraków 1964; W. Urban, *Losy wychowanków Akademii Krakowskiej w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, tamże; A. Wyczański, *Struktura społeczna Uniwersytetu Krakowskiego w XVI wieku* [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, red. J. Dowiat, Warszawa 1972.

⁴ Z. Pietrzyk, *Wykształceni synowie chłopscy w Małopolsce w okresie późnego Odrodzenia*, Kraków 1993.

⁵ Por. M. Chachaj, *Wykształcenie wyższe a kariera w szesnastowiecznej Rzeczypospolitej* [w:] *Nauczanie w dawnych wiekach. Edukacja w średniowieczu i u progu ery nowożytnej. Polska na tle Europy*, red. W. Iwańczak, K. Bracha, Kielce 1997, s. 275–290; tenże, *Studia uniwersyteckie lublinian w czasach staropolskich* [w:] *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. T. Radzik i A.A. Witusik, Lublin 1997, ss. 105–114.

⁶ Por. J. Sondel, *Kariera uniwersytecka jako sposób awansu społecznego w dawnej Polsce* „*Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa*”, t. 3, 2010, ss. 209–220.

⁷ Por. A. Banach, *Młodzież chłopska na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1860/61–1917/18*, Kraków 1997; tenże, *Kariery zawodowe studentów UJ pochodzenia chłopskiego z lat 1860/1961–1917/1018*, Kraków 2009.

się tu przywołać, ze względu na zajmowaną wysoką pozycję w gronie profesorów Akademii Krakowskiej. Byli to m.in.: Jan z Ludziska (ok. 1400 – ok. 1460), Adam z Napachania (1494–1561), Piotr Proboszczowicz (1509–1565), Walenty Fontana (1536–1618), Grzegorz Skrobkowicz (zm. ok. 1616), Jakub Charvinius (zm. ok. 1607), Piotr z Górczyna (ok. 1546–1616), Stanisław Mareniusz (ok. 1532–1580), czy wreszcie Jan Brożek (1585–1652).

W tym kontekście warto przypomnieć mało znaną, choć uwiecznioną przez Jana Matejkę w 1858 roku na pięknym obrazie, dziś zdobiącym gabinet rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, sprawę nadania przez króla Zygmunta I w 1535 roku przywileju profesorom Akademii pochodzenia nieszlacheckiego, na mocy którego każdy profesor, który pracował w niej co najmniej dwadzieścia lat, otrzymywał szlachectwo⁸. I mimo że wśród historyków brak zgodności co do tego, czy prawo to weszło w życie⁹, to przecież sam fakt wydania przez króla takiego przywileju pokazuje wagę spraw profesorów Akademii Krakowskiej pochodzenia plebejskiego.

W wiekach następnych ta droga awansu chłopskich synów została w dużej mierze ograniczona. Trwałe przywiązanie chłopca do ziemi i pana właściwie uniemożliwiało opuszczenie wsi przez chłopskiego syna w celu podjęcia studiów¹⁰. Dopiero w 2. poł. XIX wieku sytuacja się zmieniła. Awans synów chłopskich

⁸ Pięć lat wcześniej, w 1530 roku, podobny dokument wydał cesarz Karol V: nadał on wszystkim profesorom wykładającym na uniwersytetach w cesarstwie tytuł hrabiowski (*comes palatinus*). Por. J. Sondel, *Nadanie szlachectwa profesorom Uniwersytetu Krakowskiego przez Zygmunta I*, „Krakowskie Studia Prawnicze” 1991, ss. 111–129.

⁹ Janusz Sondel przypomina w swoim artykule polemikę na ten temat. W każdym razie stwierdzenie Hugona Kołłątaja o tym, iż bakałarz, który uzyskał stopień doktora, mógł sobie wybrać herb, zdecydowanie przemawia za wejściem w życie tego przywileju. Wyraża rezerwę w tej sprawie zachowują dwudziestowieczni historycy UJ: Jan Hulewicz, Henryk Barycz czy Mirosława Chamcówna.

¹⁰ Znakomitym przykładem bezwzględności stosowania praw pańszczyźnianych jest biografia Antoniego Bryka, profesora chirurgii na UJ, który przyszedł na świat w 1820 roku w rodzinie chłopca pańszczyźnianego w Dubiecku (jako poddany hr. Kazimierza Krasickiego). Chcąc się kształcić, uciekł z rodzinnego domu do Wiednia. Tam ukończył gimnazjum i podjął studia medyczne. Przypadkowo „odkryty” przez hr. Krasickiego z rozkazu tegoż miał wrócić do rodzinnej wsi w celu objęcia gospodarstwa po zmarłym ojcu i wypełniania wszystkich obowiązków chłopca pańszczyźnianego. Mimo próśb, hrabia nie ustąpił. Jest rzeczą znamienne, że pretensje hrabiego w pełni poparł miejscowy proboszcz. W tej sytuacji Bryk zdecydował o wstąpieniu do armii austriackiej, co automatycznie zwalniało go z obowiązków chłopca pańszczyźnianego. Jako żołnierz ukończył studia, w 1846 roku otrzymał doktorat. Z czasem został dyrektorem jednego z wiedeńskich szpitali. W 1852 roku wygrał konkurs na profesora medycyny na UJ. Zrażony do polskości, aż do 1869 roku wykłady prowadził w języku niemieckim. Wiadomo jednak, że w miarę możliwości pomagał synom chłopskim pragnącym studiować. Por. J. Bogusz, *Antoni Bryk [w:] Sylwetki chirurgów polskich*, Wrocław 1983.

do elity zaczął się właściwie w drugim pokoleniu popańszczyźnianym, tzn. wśród ludzi urodzonych ok. 1860 r. Z badań Andrzeja Banacha wynika, że w okresie 1860-1918 średnio ok. 20 do 23% studentów UJ pochodziło z chłopskich rodzin. W oparciu o studia źródłowe w Krakowie, ale i w innych miastach, także w Wiedniu, autor ten ustalił listę 3480 studentów UJ chłopskiego pochodzenia. Wybierali oni przede wszystkim studia prawnicze (1592 osoby w omawianym okresie). Na drugim miejscu znalazł się Wydział Filozoficzny UJ (973 osoby), na trzecim Wydział Teologiczny (646 osób) a na ostatnim Wydział Lekarski (269 osób)¹¹. W porównaniu z innymi grupami społecznymi efektywność studiów w grupie słuchaczy ze wsi była stosunkowo duża: spośród 3480 słuchaczy ze wsi wpisanych na UJ, aż 1939 ukończyło studia. Z tego: 578 zostało nauczycielami szkół średnich, 367 duchownymi¹², 361 prawnikami, 115 lekarzami. Interesująca jest także inna informacja podana przez Andrzeja Banacha: co czwarty wywodzący się z rodzin chłopskich absolwent studiów UJ uzyskał doktorat (na ogólną liczbę 1939 aż 487 osób uzyskało doktorat). Spośród synów chłopskich, którzy w ciągu drugiego półwiecza XIX w. poświęciło się nauce, aż trzydziestu sześciu otrzymało tytuł profesora, osiemnastu było dziekanami, a ośmiu spośród nich pełniło zaszczytny urząd rektora uniwersytetu¹³.

Przywołane informacje świadczą o jednym: iż w 2. połowie XIX w. rozpoczęła się na znacznie większą niż kiedykolwiek wcześniej skalę proces wzbogacania elity narodu przez zastępy jednostek zaprawionych w walce o wytyczone cele, szczerze służące nauce. Jednostek, które przy tym nie zapomniały o obowiązkach wobec ojczyzny (wielu spośród przywoływanych tu uczonych

¹¹ Trzeba pamiętać o stosunkowo niewielkiej liczebności studentów UJ. W roku akademickim 1860/61 wpisało się na Uniwersytet Jagielloński zaledwie 274 studentów (w tym 18 synów chłopskich). W roku akademickim 1913/14 wpisało się 3736 studentów (w tym 620 synów chłopskich).

¹² Czterech spośród nich zostało biskupami: Józef Sebastian Pelczar, Józef Bilczewski, Franciszek Bardo, Stanisław Rospond.

¹³ Ks. prof. Józef Bilczewski (Biba) był rektorem Uniwersytetu Lwowskiego w roku akademickim 1900/1901. Na tej samej uczelni w roku akademickim 1903/1904 rektorem był ks. prof. Jan Fijałek. Na Uniwersytecie Jagiellońskim urząd rektora powierzono w tym czasie: ks. prof. Franciszkowi Gabryłowi (w roku akademickim 1907/1908), ks. prof. Maciejowi Sieniatycki (w roku akademickim 1918/1919) oraz profesorowi medycyny, Julianowi Ignacemu Nowakowi (w roku akademickim 1921/1922). Przez dwa lata, 1926–1928, urząd rektora na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie pełnił prof. Stanisław Pigoń. W roku akademickim 1931/1932 rektorem Uniwersytetu Poznańskiego był ks. prof. Jan Sajdak, natomiast w okresie II wojny światowej, od 1939 do 1946 roku rektorem Akademii Handlowej w Krakowie był prof. Albin Żabiński.

służyło w szeregach armii w czasie dwóch wojen światowych, ale i – jak Stanisław Pigoń – w wojnie bolszewickiej z 1920). Jednostek, które w zdecydowanej większości pamiętały o swoich braciach i siostrach żyjących nadal na wsi (por. inicjatywy organizowania tzw. uniwersytetów ludowych).

W kontekście przywołanych tu informacji nasuwa się pytanie: co wnieśli synowie chłopscy do polskiej nauki? Bliższy ogląd ich biografii, a także lektura wspomnień pozwalają stwierdzić, że wnieśli oni przede wszystkim sumienność i pracowitość. Nieprzypadkowo przez stulecia obowiązywał w Polsce zwyczaj nazywania chłopów „pracowitymi” (*laboriosus*). O skali owej pracowitości synów chłopskich na katedrach uniwersyteckich przekonać się łatwo, gdy sięgnąć po bibliografię ich prac czy też do złożonych w bibliotekach i archiwach „materiałów warsztatowych”¹⁴. Ogląd tych materiałów pozwala zrozumieć, z jaką pasją oddawali się oni uprawianiu nauki. Benedyktyńska wręcz sumienność w zbieraniu materiałów, w ich segregowaniu i opracowywaniu musi imponować każdemu. Bez wątpienia była to ich wielka cnota, ale i... pewna skaza. Być może, iż to właśnie owa dbałość o ścisłe trzymanie się faktów sprawiła, że uczeni ci dość często pisali ciężko i „nieefektywnie”. Tadeusz Ulewicz podkreślał na przykład, że prace prof. Jana Janowa są „zagęszczone, czasem nawet przegęszczone pod względem treści, a zatem – że nie stanowią lektury łatwej i wymagają pracy oraz bacznej uwagi od czytelnika specjalisty. Stroniąc od frazesów i łatwych domysłów, trzymając się one twardego, często bardzo suchego i nużącego materiału faktów”¹⁵. Na nadmierną erudycję, która wręcz rozsądzała konstrukcję prac wielką liczbą przypisów, aneksów i dygresji niejedną raz narzekali czytelnicy prac Jana Nepomucena Fijałka. Bardzo ściśle trzymali się gruntu faktów w swoich pracach Stanisław Pigoń, Franciszek Bujak czy Stanisław Kot. Wolno sądzić, że „chłopska” (choć – co oczywiste – niekoniecznie związana tylko z ludźmi tego stanu) sumienność nakazywała tym uczonym pochylać się nad każdym bodaj kłosem kultury polskiej, nad każdym odnajdywanym dziełem, każdym pisarzem. Zajęci roztrząsaniem spraw drobnych, nie zawsze mieli oni czas na wielkie syntezy.

Wraz z pracowitością przywoływanych tu uczonych szedł typowo chłopski upór w dochodzeniu do prawdy. We wspomnieniach o nich raz po raz spotykamy się z uwagami na temat swoistej bezwzględności, z jaką podchodzili do

¹⁴ W zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie znajdują się m.in. „teki” ks. Jana N. Fijałka oraz Jana Czubka; w Bibliotece Jagiellońskiej – materiały warsztatowe Stanisława Pigionia i Stanisława Kota.

¹⁵ T. Ulewicz, *Dorobek naukowy Jana Janowa w zakresie językoznawstwa słowiańskiego*, „Pamiętnik Słowiański”, IV, 1954, z. 1, s. 57.

spraw nauki. Często padają słowa o ich szorstkości w obejściu, o niestosowaniu przez nich taryfy ulgowej w prowadzonych badaniach. Wygląda na to, że zdecydowana ich większość czuła się członkami swoistego zakonu, w którym nikomu nie przysługuje prawo złamania przyjętych zasad. O takich „zakonnikach” pracy naukowej pisał w 1915 roku Stanisław Pigoń we wspomnieniu o przyjacielu, doktorze Edmundzie Kołodziejczyku z Wadowic (zginął na froncie rosyjskim): „Był jednym z nielicznych w każdym pokoleniu zakonników pracy, którzy użyteczność publiczną budują na wielorakim podkładzie abnegacji z osobistej chluby, na jasnej bezinteresowności, więc na pierwiastkach, w których jest niejedno z bohaterstwa”¹⁶. Świadomość przynależności do owego „zakonu pracowników nauki” sprawiała, że uczeni ci z prawdziwą pasją bronili swych racji w toczonych polemikach naukowych (do znakomitych polemistów zaliczali się m.in. Jan Czubek, Jan Nepomucen Fijałek, a także Stanisław Pigoń).

W ogłoszonych u progu XX wieku, a dotyczących lat osiemdziesiątych XIX wieku, *Wspomnieniach krakowskiego studenta* Waław Nałkowski dość surowo oceniał swoich uniwersyteckich kolegów ze wsi. Zwracał uwagę na niski – jego zdaniem – poziom moralny chłopskich synów, pogardliwie zwanych „góralami”. Pisał:

Ideałem [ich] jest oddalić się jak można najbardziej od swego chłopskiego początku, zatrzeć swe niskie pochodzenie i stanąć najbliżej arystokracji, choćby u klamki jej podwoi; środkiem do tego celu jest płaszczenie się i nauka (biedna nauka!); ma ona dla nich o tyle wartość, o ile zapewnia wyższe stanowisko, stanowisko podnoszące ich nie w oczach świata naukowego, nie na polu sławy naukowej, lecz na polu towarzyskim (i materialnym)¹⁷.

Przeciwko tej krzywdzącej, choć niewątpliwie mającej także realne podłoże ocenie synów chłopskich w środowisku uniwersyteckim wystąpił swego czasu Stanisław Pigoń w pamiętniku *Z Komborni w świat* oraz w szkicu *Wielka przemiana* zamieszczonym w tomie *Z przedziwa pamięci*¹⁸. Przywołane przez

¹⁶ S. Pigoń, *Edmund Kołodziejczyk. Wspomnienie [w:] tegoż, Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Warszawa 1983, s. 287.

¹⁷ W. Nałkowski, *Wspomnienia krakowskiego studenta [w:] tegoż, Pisma społeczne*, wybrał i oprac. S. Żółkiewski, Warszawa 1951, s. 226.

¹⁸ Por. S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, dz. cyt., s. 208 i in.; tenże, *Z przedziwa pamięci. Urywki wspomnień*, Warszawa 1968, s. 111 i in. Sprawą tą szerzej zajmuje się Cz. Kłak w szkicu: *Niezwykłe kariery chłopskich synów [w:] Chłopi – Naród – Kultura*, t. 3: *Oblicze duchowe*, red. Cz. Kłak, Rzeszów 1997.

niego argumenty, a także bliższy ogląd drogi życiowej sporej gromady uczonych pochodzenia chłopskiego wskazują, że opinia Nałkowskiego była w dużej mierze niesprawiedliwa. Większość spośród owych uczonych – współbraci Pigionia – zachowywała skromność w życiu codziennym. Skromność ta nie kłóciła się jednak prawie nigdy z poczuciem własnej wartości i godności. Pokazuje to właśnie przykład Pigionia: w bezpośrednich kontaktach był człowiekiem skromnym, nigdy niestarájącym się wywyższać. Z drugiej strony jednak – znał on swoją wartość. Toteż w zakończeniu swych pamiętników pisał z dumą:

Chciałem odrysować ścieżkę wiejską, z jej stromościami, zakrętami, zdradzieckimi urwiskami – prowadzącą do wielkiej drogi ku kulturze duchowej [...]. Ścieżkę tę nie sam jeden przebyłem. Przede mną i za mną wspinały się po niej i wspinać będą tysiące wyrostków, których los w takim jak mnie umieścił położeniu socjalnym. Moja ścieżka ani była lepsza, ani wiele gorsza od tych tysięcy¹⁹.

Oto przykład zwyczajnej uczciwości wobec siebie i innych.

Przywołani w tym tekście uczeni pochodzenia chłopskiego służyli nie tylko prawdzie. Służyli ludziom. Dla większości z nich bardzo żywe było poczucie solidarności z braćmi. Jak już wspomniano, z zasady nie uchylali się oni od dodatkowych obowiązków na uczelniach. Często podejmowali też obowiązki poza uczelnią. Stanisław Pigoń był więc rektorem Uniwersytetu Stefana Batorego, ale i wyjątkowo oddanym młodzieży kuratorem studenckiego Koła Polonistów w Wilnie. Po powrocie do Krakowa sprawował opiekę nad Stowarzyszeniem Bratniej Pomocy (był inicjatorem zbudowania domu studenckiego przy ul. Garbarskiej), po II wojnie światowej założył natomiast Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą Chłopską, którego dziełem były bursy w Krakowie i Tarnowie. Franciszek Bujak w roku 1920 był ministrem rolnictwa w rządzie Władysława Grabskiego, współtwórcą ustawy o reformie rolnej (dążył do stworzenia wielkich gospodarstw na wzór poznański), twórcą dwuletnich szkół rolniczych, ale także propagatorem ruchu spółdzielczego, założycielem Spółdzielni Wydawniczej „Wieś”, która wydawała między innymi miesięcznik „Wieś i Państwo” oraz Bibliotekę Dziejów Kultury Wsi, wreszcie – założycielem Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi. Nie zapomniał on także o wsi rodzinnej: w Maszkienicach koło Brzeska przeprowadził więc meliorację i komasację gruntów, w połowie zaś lat trzydziestych zainicjował

¹⁹ S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, dz. cyt., s. 283.

budowę domu ludowego (należałoby raczej napisać ufundował). Stanisław Kot od wczesnej młodości brał żywy udział w pracy społecznej i politycznej. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej wydawał na Uniwersytecie Lwowskim pismo „Promień” – organ młodzieżowej organizacji niepodległościowej o tej nazwie. W 1914 roku został powołany przez Władysława Sikorskiego na kierownika Biura Prasowego w Departamencie Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego. Z właściwą sobie energią zorganizował Biuro, a także redagował pisma NKN-u: „Wiadomości Polskie” (Kraków), „Dziennik Narodowy” (Piotrków), „Gazeta Polska” (Dąbrowa Górnicza). Przez wiele lat brał udział w ruchu ludowym. Miał czas także na inne przedsięwzięcia: założył więc w Krakowie Towarzystwo Osiedli Urzędniczych, zabiegał o budowę Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej.

Wciągnięci w służbę nauce uczeni z pokolenia Pigionia w szczególności sposób wyczuleni byli na sprawy wolności jednostki. Co znaczy być wolnym, dobrze wiedzieli ich dziadowie a niekiedy i ojcowie, w młodości zmuszani do odrabiania pańszczyzny. Smak wolności dobrze poznał przywołany tu prof. Antoni Bryk, absolwent Uniwersytetu Wiedeńskiego. Nic dziwnego zatem, że właśnie z tego środowiska wychodziły inicjatywy w obronie wolności osób krzywdzonych. Myślę, że warto tu wspomnieć o kilku takich przedsięwzięciach.

W dniu 30 czerwca 1930 roku z inicjatywy Wincentego Witosa, byłego premiera i przywódcy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, odbyła się narada 142 posłów i senatorów, którzy zdecydowali się powołać do życia tzw. Centrolew. W kilka dni później w Krakowie odbył się wielki wiec poparcia dla idei skupienia sił politycznych wokół Witosa. Wobec decyzji prezydenta Ignacego Mościckiego o przeprowadzeniu w listopadzie tegoż roku wyborów parlamentarnych, na początku września siły polityczne skupione w Centrolewie powołały do życia blok wyborczy pod nazwą Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu. Nazajutrz po ogłoszeniu tej decyzji rozpoczęły się aresztowania wśród opozycyjnych polityków. W ciągu kilku dni w więzieniu w Brześciu znalazło się 42 byłych (po rozwiązaniu sejmu i senatu w dniu 29 sierpnia) posłów i senatorów z Witosem na czele. Politycy przebywali w zamienionej na więzienie twierdzy brzeskiej do końca listopada 1930 roku. Ich powrót na wolność, a przede wszystkim informacje o upokarzających praktykach, jakich dopuszczano się wobec nich w więzieniu, stały się załączkiem wielkiej akcji intelektualistów polskich przeciw łamaniu praw obywatelskich w Polsce. Zaczynem owej akcji stał się ogłoszony w grudniu 1930 roku *List otwarty* w tej sprawie, podpisany przez czterdziestu pięciu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a przygotowany z inicjatywy Stanisława Kota, do ich kolegi, senatora Adama Krzyż-

nowskiego, wybranego w listopadowych wyborach do senatu z listy BBWR-u. Pod listem tym podpisali się nie tylko chłopscy synowie: Stanisław Kot, Jan Nepomucen Fijałek czy Julian Ignacy Nowak, ale także gromada wielkich luminarzy ówczesnej nauki polskiej niezwiązana ze wsią: Ignacy Chrzanowski, Roman Grodecki, Władysław Szafer, Władysław Wolter, Stanisław Zaremba, Jan Rozwadowski czy Stanisław Windakiewicz. Po kilku dniach do protestu uczonych krakowskich dołączyli profesorowie z innych uczelni polskich: z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Stefana Batorego, Uniwersytetu Jana Kazimierza, Uniwersytetu Poznańskiego itd. Akcja w obronie praw obywatelskich objęła na przełomie 1930/1931 roku wszystkie bodaj środowiska, śladem intelektualistów poszli bowiem pisarze (m.in. Andrzej Strug, Maria Dąbrowska, Leopold Staff, Waław Berent), prawnicy, lekarze, studenci.

Po kilku latach uczeni z pokolenia Pigioniego dali na nowo o sobie znać. Od 1933 roku Wincenty Witos wraz z grupą innych przywódców opozycji politycznej w Polsce przebywał na emigracji. W 1936 roku, w obliczu kolejnego kryzysu politycznego, z inicjatywy byłego premiera Ignacego Jana Paderewskiego powstał w Szwajcarii tzw. Front Morges, czyli porozumienie polityczne stawiające sobie za cel wydobycie kraju z kryzysu. Sygnatariuszami porozumienia byli: Paderewski, gen. Józef Haller oraz Wincenty Witos. Dla realizacji celów wypracowanych w Morges nieodzowna stała się obecność Witosy w kraju. W związku z tym z inicjatywy Stanisława Pigionia (nienależącego do żadnej partii politycznej!) i Franciszka Bujaka podjęta została próba ułatwienia byłemu premierowi powrotu do kraju. W dniu 22 lutego 1936 roku do premiera Mariana Zyndram-Kościałkowskiego udała się delegacja w składzie: prof. Pigoń, prof. Bujak, gen. Lucjan Żeligowski, Zygmunt Lasocki i ks. Waław Biliński. Delegacja owa (wsparta przez innych uczonych, m.in. przez prof. Eugeniusza Romera z UJK i Juliana Ignacego Nowaka z UJ) przedstawiła premierowi memoriał *Pro memoria*, w którym sygnatariusze wystąpili z prośbą o amnestię dla Witosy i zgodę na jego powrót do kraju²⁰. Przedsięwzięcie

²⁰ Tekst memoriału znajduje się w zbiorach rękopiśmiennych Stanisława Pigionia przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej. Sądzę, że warto go tutaj przypomnieć, nie znany jest bowiem ani szerszej publiczności, ani historykom: „Pro memoria. Stan duchowy wsi przechodzi wielkie przeobrażenie. Nie tylko ciężkie warunki gospodarcze są jego przyczyną, ale w wyższym jeszcze stopniu kryzys ideowy, jaki przeżywa ludność wsi. Proces zespalania mas ludowych z ideą państwową natrafia na coraz większe trudności. Zorganizowane ludowe czynniki społeczne, uznające w swej pracy drogi ewolucji w realizowaniu programu polityczno-gospodarczego, stwierdzają coraz silniejszy napór sił ośrodkowych, godzących w podstawę myśli państwowej. Nastawienia bolszewickie opanowują umysły chłopów. Załamuje się w nich wiara, żeby na drodze legalnej mogli doznać poprawy swego losu. W parze z hasłami przewrotu

ostatecznie nie powiodło się, ale niewątpliwie zasługuje na przypomnienie, świadczy bowiem o angażowaniu się uczonych chłopskiego rodu w życie społeczne i polityczne kraju.

Trzy lata później profesorowie Pigoń i Bujak podjęli kolejną akcję mającą na celu naprawę życia politycznego w Polsce. Tym razem na audiencję do prezydenta Ignacego Mościckiego udali się oprócz obu inicjatorów także profesorowie: Stanisław Grabski, Stanisław Estreicher, Tadeusz Lehr-Spławiński, Stefan Glaser i Cyryl Ratajski. Po latach Stanisław Pigoń tak przedstawiał cel owej wizyty uczonych u głowy Państwa Polskiego:

Postulat główny, który mieliśmy zgodnie przedstawić Prezydentowi, sprowadzał się do tego, by w chwili tak poważnej, w obliczu realnego niebezpieczeństwa agresji [sąsiadów], podjąć kroki do zjednoczenia całego narodu, rozszerzyć bazę kierowniczą państwa, przełamać zapory, co odpychają liczne i różnorodne elementy pozycyjne, zerwać z zasadą wyłączności i przywileju jednej partii i utworzyć Rząd Jedności Narodowej²¹.

W dniu 30 marca 1939 roku, w czasie trzygodzinnej audiencji, uczeni starali się przekonać prezydenta Mościckiego o potrzebie zmiany wewnątrz-

społecznego postępuje zastraszająca obojętność dla spraw dotyczących całości Państwa. W takiej atmosferze ofiary na rzecz państwa na wypadek potrzeby obrony przed wrogiem zewnętrznym stają się mało prawdopodobne. Grozi zniszczenie długoletniej pracy twórczych sił ludowych, które mimo opozycji do obecnego systemu prowadzą masy ludowe do Polski, jednoczą myśl ludową z myślą państwową – na rzecz czynników działających z myślą wywołania ogólnego zamętu i wykorzystania obecnego stanu rozgoryczenia wsi w celu realizowania planów Rosji bolszewickiej, godzących w niezależny byt Państwa. Proces ten rośnie z dniem każdym na oczach władz bezpieczeństwa, które nie widzą tej podziemnej roboty, a jeżeli nawet zdają sobie z niej sprawę, to są bezsilne, gdyż żadne represje fizyczne nie są skuteczne w walce z psychiką mas. W tym stanie rzeczy wyrwanie chłopów spod wpływów bolszewizujących, technicznie w masy ludowe wielkiego porywu w stronę Państwa staje się nakazem historycznym. Dokonać tego może tylko Witos na czele obozu ludowego. Jego powrót do kraju dyktuje polska racja stanu. Żadne uboczne względy nie powinny stać temu na drodze. Chłopi w Witosą wierzą, ufają mu. Na jego wezwanie odzyskują siłę do przerywania roboty bolszewickiej, obliczonej na ubezwładnienie duchowe Polski i jej zniszczenie. Nie względy natury osobistej, ale tylko dobro Polski i potrzeba jej wydobywania ze stanu zatrwającej depresji, nakazują nam prosić Pana Premiera o amnestię dla Witosy i przywrócenie mu praw obywatelskich. Wśród motywów naszej prośby nie najmniejszy wreszcie stanowi wzgląd na zasługi położone przez Witosę w dziele budowania Państwa Polskiego, a w szczególności w r. 1920 na stanowisku Prezesa Rządu Obrony Narodowej. Uznanie tych zasług znalazło wyraz w dekrete Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, nadającym mu order Orła Białego” (BJ, Teki prof. Stanisława Pigionia, rkpsy – Przyb. 120/76).

²¹ S. Pigoń, *Z przedziwa pamięci...*, dz. cyt., s. 151.

nej polityki, a przede wszystkim apelowali o skupienie wszystkich sił politycznych kraju w obliczu zagrożeń zewnętrznych. Niestety, odważny krok uczonych został zlekceważony przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Pigoń pisał: „nie wywołał on w konsekwencji żadnego skutku, chytra machinacja cwaniaków unicestwiła go, a rychły cyklon wydarzeń wojennych zasłonił i zasypał po nim wszelkie ślady”²². To kolejne niepowodzenie członków

²² Tamże, s. 150. Mylił się prof. Pigoń, sądząc, że zasypane zostały wszelkie ślady po tej wizycie uczonych u prezydenta Mościckiego. Prócz jego relacji rozporządzamy dziś nadto relacjami innych uczestników audyencji u prezydenta Mościckiego w marcu 1939 roku: Stanisława Grabskiego (*Złość i pycha Ignacego Mościckiego* – „Życie Literackie” 1971, nr 27) oraz Stefana Gläsera (*Urywki wspomnień*, Londyn 1974). Oprócz znanej Pigońowi drukowanej relacji Zygmunta Lasockiego (w tomie: *Z lat niedoli Wincentego Witosa*, Kraków 1947) zachowała się relacja tegoż spisana na gorąco w 1939 roku (Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 4122). Nade wszystko zachował się jednak tekst memoriału wręconego prezydentowi przez delegację uczonych w czasie audyencji. Tekst ten najprawdopodobniej nigdy nie został ogłoszony drukiem, z całą pewnością natomiast zasługuje na przypomnienie. Pisali w nim uczeni polscy: „Dostojny panie Prezydencie! My, niżej podpisani, ludzie o różnej politycznej przeszłości, zespoleni tylko jednym: że wszyscy, choć w życiu politycznym nie bierni, stronimy od wszelkich partyjnych rozgrywek o władzę, bo wyłącznie służebny jest nasz stosunek do Polski, uznaliśmy za obowiązek naszego obywatelskiego sumienia zwrócić się do Pana Prezydenta z tym pismem, by Go poinformować, że wbrew deklaracjom na oficjalnych obchodach o patriotycznym entuzjazmie, o ochocej wszystkich warstw współpracy z Rządem, o podciągnięciu Polski wzwyż – naprawdę we wszystkich warstwach szerzy się coraz większy pesymizm, między władzami administracyjnymi a ogółem ludności nagromadza się coraz więcej uraz, pamięci krzywd, podejrzeń, jakby między dwoma nieprzyjacielskimi stronami i całe społeczeństwo popada w coraz gorsze wątplenie w Polskę. A na tym tle rosną rewolucyjne nastroje w warstwach najbardziej niebezpiecznych i młodych generacjach. Olbrzymia większość inteligencji i mieszczaństwa trzyma się z dala od wszelkiego udziału w życiu publicznym, bo straciła wiarę, by opinia obywateli miała w nim dziś jakiegokolwiek znaczenie. A ci, co są czynni, utożsamiają coraz wyłączenie politykę z bezwzględnością, nie cofającą się przed najbardziej barbarzyńskimi środkami, walką o władzę. Jedyną dziś w Polsce siłą społeczną o dużej ekspansji jest ruch chłopski. Dąży on do podniesienia godności ludzkiej, cywilizowanego poziomu i znaczenia włościan w życiu publicznym, zarówno państwowym, jak i samorządowym. I dotychczas ogół chłopski tę swoją ambicję łączy w jedno z ambicją narodowo-państwową. Ale represje, jakie nań spadają za domaganie się prawa współrządzenia państwem, podkopują jego wiarę w Polskę. Obawiamy się, że nikt z podwładnych nie ma dziś odwagi u nas mówić przełożonym całą prawdę i że wobec tego nie dochodzi ona do Głowy Państwa. Rządy silnej ręki są w stanie przy dzisiejszym stanie techniki bojowej tłumić każdy objaw niezadowolenia najszerzych nawet mas ludności. Ale nie ożywią one zamierającej wiary we własne państwo, nie wzbudzą słabnącej energii narodu. Na to trzeba rządów nie tylko silnych, ale i wielkodusznych. Nadciąga burza dziejowa, której zwycięsko stawia czoła tylko państwa silne wewnętrzną jednością. W Polsce tej jedności nakazać nie sposób, bo cała tradycja naszych walk o niepodległość zespoliła w nierozdzielny całość z myślą o wolnej Ojczyźnie ideę wolności obywatelskiej. Nie zapewni Polsce zwycięstwa najlepsze rozkazodawstwo, gdy nie będzie we wszystkich obywatelach żywego poczucia osobistej każdego z nich odpowiedzialności za przyszłość narodu i państwa. Fałszywe jest twierdzenie, że

„zakonu pracowników nauki” nie zniechęciło ich do dalszych działań w obronie wolności w Polsce.

W tym miejscu godzi się wspomnieć jeszcze o jednym symbolicznym akcie poświadczającym wierność pokolenia Pigoniowego idei wolności. Przypomnijmy: w czerwcu 1946 roku odbyła się w Polsce wielka próba sił między wprowadzanymi przez wojska sowieckie władzami komunistycznymi a polityczną opozycją. Było nią słynne referendum ludowe. Wyniki oficjalne – jak dobrze wiadomo – zostały sfalszowane. Nieoficjalne dotarły jednak z całą pewnością do przywódców komunistycznych. Jedno jest pewne: nie były one dla nich pocieszające. Opozycja polityczna, która w tamtym czasie skupiona była wokół Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka, stanowiła dla komunistów istotne zagrożenie. Natychmiast uruchomiono zatem w Warszawie akcję mającą doprowadzić do zniszczenia PSL i całej opozycji. We wrześniu 1946 roku rozpoczęły się na wielką skalę zakrojone aresztowania w gronie polityków ludowych i niepodległościowych. W Krakowie między innymi aresztowano w tym czasie – pod zarzutem próby zbrojnego obalenia rządu „ludowego” – 16 osób. Oprócz polityków ludowych (m.in. Stanisława Mierzwy), aresztowano także dwóch uczonych z Uniwersytetu Jagiellońskiego: historyka Karola Buczka i botanika Karola Starmacha. Zanim jeszcze odbył się proces, w którym zapadło osiem wyroków śmierci (trzy wykonano!), a pozostałych oskarżonych skazano na wieloletnie więzienie (Karola Buczka na 15 lat więzienia, a Karola Starmacha – na 10 lat)²³, w dniu 5 listopada 1946 roku udała się do Warszawy, do prezydenta Bolesława Bieruta, delegacja krakowskiego środowiska naukowego z prof. Stanisławem Pigoniem na czele, z prośbą o zaprzestanie represji. Oczywiście, delegacja niczego nie

położona między dwoma państwami totalnymi Polska musi się do nich upodobnić. Wręcz przeciwnie, by skutecznie się ich naporowi przeciwstawić, trzeba nam ostro się przeciwstawiać jakiegokolwiek recepcji idei czy sowieckich, czy narodowo-socjalistycznych. Gdyż każda taka recepcja rozbraja moralnie nasze społeczeństwo w stosunku do Rosji, czy do Niemiec. Ideowa deklaracja Obozu Zjednoczenia Narodowego zawiera tezy wyznawane przez znakomitą większość narodu. A jednak nie wzbudziła ona zaufania. Bo był szereg wypowiedzeń się wywołujących obawę, że obóz ten dąży do zjednoczenia narodu w biernym jedynie posłuszeństwie jedynej politycznej grupie, czy nie przewidzianemu konstytucją jej wodzowi. I żadne nowe wyjaśnienia ustalonego już w opinii publicznej braku zaufania do obozu nie przełamają. Niezbędne wobec grożących z zewnątrz niebezpieczeństw zjednoczenia narodu stworzyć może tylko śmiała i wielkoduszna decyzja Głowy Państwa. Jedyne w ręku Pana Prezydenta i tylko w jego ręku jest możliwość rzeczywistego zjednoczenia narodu i państwa” (Biblioteka PAN w Krakowie – Teki Zygmunta Lasockiego, rkps 4122, k. 55).

²³ Por. A. Fitowa, *Stanisław Mierzwa „Słomka” na tle swoich czasów*, Wierchosławice 1994, s. 114 i in.

zdołała załatwić, władze komunistyczne realizowały bowiem z góry ułożony plan zniszczenia opozycji politycznej. Zważając jednak na okoliczności, w jakich delegacja wybrała się do prezydenta Bieruta, przyjdzie raz jeszcze podkreślić odwagę cywilną ludzi z pokolenia Pigoniowego, którzy i tym razem nie zawahali się stanąć w obronie krzywdzonych.

W 332. roku po Chrystusie w Cesarstwie Rzymskim wydano prawo *glebae adscripti*, dziedzicznie przywiązujące rolników do ziemi. Prawo to przez długie stulecia obowiązywało także w Polsce. Zniesienie pańszczyzny w połowie XIX wieku i nadanie wolności osobistej chłopom raz na zawsze wykreśliło to pojęcie ze słownika Polaków. Rzecz jednak znamienita: wielu spośród tych synów chłopskich, którzy w 2. połowie XIX wieku coraz większą gromadą zaczęli dobijać się do bram uczelni wyższych, z własnej woli zapisywało się do „zakonu pracowników nauki”, w którym wciąż obowiązywało i nadal obowiązuje twarde prawo służby nauce. Dziś autorytet ludzi z pokolenia Pigoniowego wyznacza drogi kolejnym pokoleniom uczonych, tym wszystkim, którzy pragną służyć nauce i ludziom.